

OPIEKUN POLSKICH DZIECI.

Trzeba będzie ważyć, służyć,
Milczeć, cierpieć i wojować!
I nie jedno miłe zburzyć
A inaczej odbudować....

Kto tam zgadnie, gdzie osiędziesz,
Jaką wodą w świat popłyniesz,
W której stronie walczyć będziesz,
I od czyjej broni zginiesz?

Wyleć ptakiem z tego gniazda,
Miłać będzie taka jazda,
Spojrzeć z góry na twą ziemię.
I rodzinne twoje plemię....

Nr. Lwów dnia 25. sierpnia 1869. **24.**

Kazimierz Małachowski.

Z niejaką bojaźnią zaczynam dziś do was mówić, dzieci lube; bo mam wam opowiedzieć żywot człowieka tak czystego, tak zacnego, tak cnotliwego, że nie wiem, czy słowa moje wychwalić potrafią cnoty jego. Czuję przecież w duszy mojej głos, który mi rozkazuje mówić do was; bo pamiętam to dobrze, że będąc dzieckiem, najmilej mi było słuchać i rozważać czyny szlachetnych mężów, których Ojczyzna nasza wydała. A między takimi szlachetnymi mężami jaśnieje jako śliczna gwiazda Kazimierz Małachowski.

Kazimierz Małachowski urodził się dnia 24 lutego 1765 roku, w Wiśniowie w województwie nowogrodzkiem. Pochodził on z zupełnie ubogiej rodziny. Urodził się jeszcze w wolnej i niepodległej Polsce, mógł pamiętać pierwszy jej podział, mógł pamiętać owe walki dzielnych konfederatów barskich i ich wodza Kazimierza Puławskiego; mógł słyszeć, jak konfederaci barscy u stóp ołtarza oświadczali: „że wolność przenoszą nad wszystko, nad życie samo, ale że wiarę świętą nad samą jeszcze wolność.“

Do roku 1784 chodził Małachowski do szkół; w dziewiętnastym roku ukończywszy nauki, wstąpił do artyleryi konnej jako ochotnik. Było to już po

pierwszym rozbiorze Polski. Każdy wtenczas młodzieniec, co czuł w sobie serce polskie biegł pod broń, bo każdy był przekonany, że z bronią w ręku będzie mógł ustrzedz ostatecznego upadku kraju swego.

Małachowski sześć lat służył prostym żołnierzem, a w roku 1792 już jako porucznik walczył z Rosyanami pod Zelwą i Krzemieńcem. Lecz usiłowania te były bezskuteczne, bo król Stanisław Poniatowski nie miał odwagi w sercu, bał się uderzyć śmiało na Moskali, i tak nastąpił drugi podział Polski. Po tym smutnym podziale rozprószyło się wielu Polaków po świecie; Małachowski został się w Krakowie, i był dowódzcą oddziału artyleryi.

Wtenczas powstali ci, co nie mogli znieść takiego upokorzenia sławnej po wszystkie wieki ojczyzny swojej. Na ich czele stanął zacny Tadeusz Kościuszko. Kiedy w roku 1794 przybywał do Krakowa na odsiecz ojczyźnie, wtedy Kazimierz Małachowski grzmotem swych dział witał i oznajmiał przybywającego wodza. Mianowany kapitanem, dowodził działami w bitwie pod Racławicami dnia 5go kwietnia tego samego roku.“

Pod Racławicami pierwszy raz kmieć polski w sukmanie, z kosą w ręku, wystąpił bronić kraju, a bił się tak mężnie, jak stary żołnierz w obozach schowany. Pod Racławicami Bartosz Głowacki wpadł z Małachowskim na nieprzyjaciół i zabrał im 12 armat. Pod Racławicami 4000 kosynierów położył na placu 6.000 Moskali, wyćwiczonych żołnierzy. Bartosza uściskali wodzowie na placu boju, Kościuszko zawiesił mu krzyż na piersiach, a Małachowskiego mianował majorem i te mu słowa napisał: „Świadkiem będąc wczoraj twojego męztwa i twojej zdolności, mianuję cię majorem.

Walczył potem jeszcze Małachowski pod Szczekocinami, Kamienną, Bydgoszczą i Warszawą, a nakoniec pod Maciejowicami gdzie ranny wódz naczelny Kościuszko dostał się do niewoli, poczem Moskale wzięli górę. Małachowski pospieszył za granicę, by tam się wysługiwać Ojczyźnie swojej.

Kiedy bawił w Wiedniu, zabłysła gwiazdka nadziei dla Polski na Wołoszczyźnie. Wszyscy sobie powtarzali takie hasło: „Kto kocha Ojczyznę, pójdzie na Wołoszczyznę.“ Kazimierz także pospieszył na Wołoszczyznę, ale gdy wyprawę rozproszono, musiał przed nieprzyjaciołmi uciekać do Turcyi, a potem do Włoch. Formowały się tam legiony polskie. Jenerał Dąbrowski, wielki wojownik, pojechał do Paryża i tam namawiał Francuzów, żeby się ujęli za krzywdy nasze. Francuzi posłali Dąbrowskiego do Włoch, gdzie tenże usztyftował wojsko polskie pod nazwiskiem legionów, do których wstąpił Kazimierz Małachowski i należał do wszystkich bitew i wypraw we Włoszech. W bitwie pod Trebią odniósł ciężką ranę, wzięto go w niewolę, i przez dwa lat siedział w austryackiem więzieniu.

W nadziei, że Napoleon dopomoże odzyskać swą ojczyznę, wstąpił w jego szeregi i wraz z innymi wysłano go na wyspę St. Domingo, gdzie zaraza większą część naszych wojowników zabiła, tak, że z ośmiu tysięcy naszych już tylko kilka set zostało, i tę garstkę wzięto do niewoli angielskiej. Małachowski dostał się do Francyi.

Niezmordowany ten żołnierz walczył nieustannie dla sprawy polskiej, to we Włoszech, to w utworzonem świeżo Księstwie warszawskiem, a kiedy na chwilę pokój zabłysnął i jemu również zaczęło się uśmiechać szczęście domowe — ożenił się bowiem z panną Beniguą Wojszczyk. Krótkie jednak były chwile tego szczęścia, gdyż w roku 1811, kiedy Francya a właściwie Napoleon wydał Moskwie wojnę i przyrzekł Polakom odbudowanie Ojczyzny — Małachowski ubrał cały ba-

talion, złożył w skarbcu narodowym kilkadziesiąt tysięcy złotych i wyruszył na nowe boje. Napoleon zgromadził ogromną armię z Francuzów, Włochów, Niemców i Polaków złożoną i w tryumfalnym prawie pochodzie wyruszył przeciw Moskwie. Wojska francuskie wkroczyły do Polski, a wszyscy mieszkańcy: Polacy, Litwini i Rusini zgodnie pochwycili za broń, spodziewając się, że po zawojowaniu Moskwy przez Napoleona Polska znów odzyska swoję niepodległość, znów wolną zostanie. Tymczasem nie usłuchał Napoleon dobrych rad Polaków i nie zważając na przestrogi forsownemi marszami zbliżał się do Moskwy. Moskale spalili własną stolicę a Napoleon w zimie wszedłszy do tego miasta, zastał same tylko grnzy. Nieprzyzwyczajeni i nie zaopatrzeni byli Francuzi na ostrą zimę — a właśnie wtenczas tak wielkie panowały mrozy, jakich najstarsi nie pamiętali ludzie. A tu do koła kraj spustoszony przez samychże Moskali, nigdzie przytułku od zimna, nigdzie kawałka chleba lub jakiegokolwiek posiłku. W wojsku poczęła się szerzyć straszliwa zaraza — głód i zimno dobijały resztę. Napoleon dumny cofać się musiał — a odwrotu bronili znowu Polacy — a Małachowski w ostatnich szeregach zasłaniał Francuzów i walczył do ostatniej bitwy pod Lipskiem, gdzie pojmany w niewolę, w ciemnym zamknięty lochu, odarty i zgłodzony cudem prawie wydostał się z rąk śmierci i niewoli i wrócił do rodzinnej ziemi. Osiadł w małej wiosce w Wierzbicy i tu cicho resztę życia chciał spędzić.

Ale naród polski srodze gnębiony przez Moskali znowu w r. 1831 powstał przeciw ciemięzcom, a Małachowski już 70ciuletni starzec pierwszy stanął w szeregach i nie ubiegając się o zaszczyty walczył z swoją brygadą dzielnie we wszystkich potyczkach stoczonych w tym roku z Moskalami. Zmuszono go w końcu do przyjęcia naczelnego dowództwa, od czego się w wzbraniał usilnie, a kiedy powstanie upadać zaczęło, chciał go ożywić i podnieść powołując lud cały pod broń. Nie chciano niestety słuchać staruszka — Warszawa się poddała — powstanie upadło, a wojska nasze rozeszły się na tułaczkę na wszystkie strony świata.

I Małachowski również w raz z innymi musiał szukać schronienia w obczyźnie i osiadł we Francyi pod Paryżem — gdzie też w roku 1845 zamknął powieki i w obej niestety pochowany został ziemi.

Gdyby mógł jeden człowiek odkupić Polskę byłby ją odkupił cnotliwy starzec Małachowski swoją świętością duszy.

Z Krakowa do Gdańska Wisłą.

(WSPOMNIENIA Z PODRÓŻY.)

Opowiedział A. K.

Ciąg dalszy.

Według więc danej obietnicy wyruszyliśmy na drugi dzień zaraz po mszy w drogę. — Dzień był prześliczny — ani chmurki na niebie — spodziewaliśmy się więc, jak to nam nasz kochany przewodnik obiecywał — że zobaczymy w całym uroku prześliczną okolicę Krakowa. Pierwszą tę wycieczką skierowaliśmy ku mogile Kościuszki, bo i któreż serce polskie nie zapragnie poznać najpierw miejsca, na którem wdzięczny naród tak wspaniale uczcił i wiecznej pamięci przekazał zasługi najzacniejszego serca jakie kiedykolwiek biło dla Polski. — Skorośmy tylko wyjechali z miasta ujrzeliśmy górę, na której się znajduje kopiec Kościuszki, zdawało nam się,

że to bardzo blisko — jednakże prawie półmilowa przestrzeń oddziela ją od Krakowa. — Przejeżdżaliśmy przedmieściem Zwierzyniec zwanem około pięknego klasztoru, który wysokie dokoła okalają mury, zda się jakby umyślnie wzniesione, by w czasach napadów Tatarzy już przed bramami miasta zaporę znaleźli. Fundatorem klasztoru tego jest Jaxa z Miechowa herbu Gryf, znakomity rycerz polski z czasów Bolesława Kędzierżawego. Słynął on z męstwa i odwagi nie tylko w Polsce, ale i zagranicą, szczególniej wsławił się w



dowojnach krzyżowych, które europejscy królowie i rycerze prowadzili z Mohamedanami o odzyskanie Palestyny i grobu Chrystusa Pana. Na taką wyprawę roku 1159 Jaxa się udał wraz z księciem Henrykiem najmłodszym synem Bolesława Krzywoustego — a po powrocie pełen chwały wojennej — w rozmaitych swych dziedzicznych włościach liczne stawiać począł świątynie. Klasztor na Zwierzyńcu, w którym osadził mniszki Norbertankami zwane, a regułę świętego Augustyna zachowujące — wybudował około roku 1181 i licznemi dochodami uposażył — jak pisze o tem nasz dziejopis Długosz. — Tuż pod murami klasztoru płynie wspaniale Wisła — a widok z brzegu na przeciwległe równiny i góry w oddali prawdziwie piękny. — Płynęło właśnie kilkanaście galarów i berlinek, przypatrywaliśmy się więc pilnie wiosłowaniu, niezadługo bowiem i nas podobna czekała podróż.

Powyższy obrazek przedstawia klasztor Zwierzyniecki — a tam w dali poza klasztorem mogiłę Kościuszki.

Ledwośmy minęli zabudowanie Zwierzyńca, ujrzeliśmy się prawie u stóp góry, dawniej Sikornikiem, a teraz górą Bronisławy nazwanej od Kościółka zbudowanego ku czci błogosławionej tego imienia panny, zakonnicy przez lat 40 klasztoru Zwierzynieckiego, córki Stanisława Odrowąża i Anny Gryfianki, która tutaj w odosobnieniu pustelniczy wiodła żywot i jak podanie niesie tutaj roku 1259 umarła.

Na tej to górze i tak już z samej siebie wysokiej — znajduje się mogiła Kościuszki. — Postać pomnika tego — rękami wdzięcznych Polaków usypanego, a który najwłaściwiej górą na górze zwać by należało — daleko jest większą i okazalszą jak pomników Wandy i Krakusa. — Wejście na kopiec ułatwione jest ścieszką w koło się wijącą — a gdy bez znużenia dojdziemy na szczyt, przedstawi się nam widok tak rozległy, iż granic jego wzrok z trudnością dosięgnąć zdoła. Najśmielszemu rysownikowi zachwieje się ołówek w ręce, pióro wypadnie z rąk poety, gdy wnijdzie na mogiłę Kościuszki, w zamiarze odcieniowania widzianych z tamtąd czarownych widoków.— U stóp góry miasto, a około pasmo daleko sięgające najcudniejszych krajobrazów, które przyroda obfitą dłonią w powaby, a dzieje w pamięci godne wspomnienia — wyposażyły — zachwycają oko a serce dziwnem jakiemś uczuciem napawają. — Kraków należy do rzędu tych rzadkich miast na świecie, co nie tylko sam przez się wielką przeszłością i obecną pięknością pociąga ku sobie serca synów swej ziemi, ale oraz zdolen jest zachwycić obcokrajowca, gdyż obok arcydzieł malarstwa i rzeźbiarstwa posiada piękne i tak bliskie siebie okolice, że te prawie po za jego murami początek swój biorą. Nie potrzebuje podróżny iść daleko, lub się rozpytywać mieszkańców, gdzie szukać pięknych widoków, bo w którąkolwiek uda się stronę, wszędzie je znajdzie, a trafiwszy na pierwsze, pójdzie koleją do dalszych, samą ich prowadzony pięknością i zwiedzi z rozkoszą przestrzeń mil kilku. Z zachwytem przyglądaliśmy się prześlicznemu widokowi; na przeciw miasto z nieprzeliczonemi kopułami kościołów i wieżyc, tam zdaleka za kępami drzew co ocieniają śliczną wodę Wisły, wznoszą się mogiły Wandy i Krakusa, z innej znów strony zielone sady licznych włości, a dalej biały tyniecki klasztor, zaczepiony na stromej skale przegląda się w Wiśle; — a gdzieś tam na ostatku śnieżne Karpaty błękitnieją z dala — a w około zieleni się szerokie prawie milowe równe jak stół błonie. — Po tych błoniach hasali niegdyś husarze i ułani Polscy — tutaj przyjmowano uroczyście wjeżdżających na tron królów i królowe, tu się odbywały wszystkie prawie ważniejsze czynności dziejowe naszej ojczyzny, tu każda piędź ziemi przypomina wielką przeszłość narodu naszego.

Obdarzeni wiankami kwiatków wyrosłych na kopcu Kościuszki, zaczęliśmy się dopytywać o nazwiska pojedynczych miejscowości. I tak na północ leżą Balice, włość o milę od Krakowa odległa — należąca niegdyś do sławnej polskiej rodziny Tęczyńskich, poźniej do również zasłużonej rodziny Bonarów a wreszcie do Firlejów. — Wieś ta pełna dziejowych wspomnień. Ztąd odbywały żony naszych królów wjazdy do Krakowa; i tak Anna arcyksiężniczka austryacka zaręczona Zygmuntowi III., i Katarzyna również arcyksiężniczka austryacka małżonka Zygmunta Augusta. — Henryk Walezy królewicz francuski — obrany królem Polskim — także przed wjazdem do Krakowa spoczął w gościnnym domu właściciela Balic Jana Firleja — i ztąd tryumfalny wjazd do stolicy odprawił, witany przez 30.000 rycerzy polskich tak przepysznie i kosztownie ubranych, iż zdumiał wykwintny Francuz nad bogactwem i dzielnością Polaków. — Ale niewieściuch nie zasmakował w rycerskich obyczajach narodu naszego i po czteromiesięcznem panowaniu potajemnie uszedł do Francyi, by tamże po śmierci brata objąć królestwo i samodzielnie rządzić Francyą i prześladować naród za wiarę i wolność. — Nie żałowaliśmy też niewdzięcznika, ale pomimo tego przez rok i sześć tygodni — dochowaliśmy mu złożonej przysięgi nie wybierając następcy. Za panowania Augusta II. i III., Balice były własnością pokrewnej Firlejom rodziny Szembeków, z których Jan kanclerz koronny zamieszkiwał w Balicach — i zapewne on w miejsce dawnego drewnianego, murowany wystawił pałac, który poźniej opuszczony i w czasie konfedaracyi barskiej przez Moskali zrujnowany, przed niedawnemi laty włości tej dziedziczka Urszula Darowska pięknie i kosztownie odnowiła. Balice cechują się teraz i wdzięcznem bardzo położeniem, i pięknością pałacu i bardzo dobrze prowadzonem gospodarstwem rolnem. Na północ od Balic widać w dali wzgórza sławnego z pięknych widoków Ojcowa, oddzielonego od Krakowa płaszczyzną, w której leżą malowniczo porozrzucane wsie jak: Bronowice, Tonie, Zielonki i Prądnik biały i czerwony, gdzie wypiekają owe sławne na całą Polskę z białości i ogromu chleby. — Na wschód od kopca widać klasztór z opactwem Cystersów, fundowany przez biskupa krakowskiego Iwona — zwany Mogiłą, dla tego iż tamże znajduje się grobowy pomnik Wandy. Bliżej już pod miastem z pośrodka chat i ogrodów wygląda wspaniały pałac Łobzowa — w którym często przebywać lubiał król chłopków Kazimierz Wielki, a u samego podnóża góry leży wioska z pięknym pałacem pośród ogrodu. Wieś ta dawniej Wolą chełmską zwana, później od imienia właściciela Justa Decyusza sekretarza i podskarbiego króla Zygmunta Augusta, Wolą Justowską przezwana, dotąd jego nosi nazwisko. — Tuż prawie za pałacem Justowskim leżą w pięknem nader ugrupowaniu tak zwane Skały panieńskie, którym lud miejscowy różne daje imiona jakoto: Panie-skały, Przygrzeb, Wolskie doły. — Nad pięknością ich położenia rozwodzić się począł nasz zacny przewodnik, a my rozciekawieni — uprosiliśmy go o oglądanie ich naoczne. — Otrzymawszy zezwolenie pojechaliśmy zaraz, a wstąpiwszy na chwilę do ogrodu w Woli Justowskiej — niebawem znaleźliśmy się w cienistem ustroniu pośród drzew — z pomiędzy których nagie i strome jakby umyślnie w rzędzie budowane wyglądały skały. Prześliczne zaiste ustronie, aż lubo, aż miło. O miłośniku pięknej przyrody! — jeśli podziwiać zdołasz urocze wdzięki tych cudów ręki stwórcy... jeźli cię zająć zdoła widok skał cudnych kształtów, ubranych w drzewa i krzewy, które tak właśnie, jak wnika nadzieja wolności w znękane niewolą serce Polaka, w ich twarde łono wciskają swe korzenie.... odwiedź to roszkoszne a niedalekie ustronie, tę miłą i malowniczą samotnię, a zadowolony jej przyjemnością, trudu żałować nie będziesz.

„Pędzim za obcem, w dali go szukamy
A domowego choć piękne, nie znamy!“

Odpocząwszy trochę i posiliwszy się zabranym w drogę pokarmem, ruszyliśmy przez górę lasem do Bielan. — O tem to miejscu pisze Franciszek Wężyk: (okolice Krakowa.)

„Lecz najobfitszy widok w bogate odmiany
„Wzorową wdzięków cechą oznacza Bielany.
„Tu stalsza piękne niebo rozjaśnia pogoda,
„Tu jest lżejsze powietrze, przeźroczysta woda,
„Wyższość góry przedmiotom wyższości przyczynia
„Las panuje nad górą, nad lasem świątynia.
„O poważne Bielany! pustynio wspaniała!
„Jakaż twoim pięknościom wyrówna pochwała?“

(C. d. n.)

Przechadzki po polu i ogrodzie.

Napisał A. K.

(Ciąg dalszy.)

Słońce wysoko stało już na niebie, lekki wietrzyk od wschodu poruszał konarami wysokich topoli i cienistych kasztanów, ani jednej chmurki widać nie było — to też od dawna wszyscy gospodarze byli na polu, chcąc się uprzątnąć z zbiorem żyta. I Młodzi nasi gospodarze również już dawno zebrani, — biegając ochoczo po podwórzu oczekiwali na swoje siostrzyczki, by razem wyruszyć na przechadzkę. — Niedługo oczekiwano — bo Ludka i Helunia niebawem ukazały się w ganku — a przepraszając żartobliwie za zwłokę, zaprosiły braciszków i pana nauczyciela na śniadanie, nad którego przygotowaniem — jak mówiły, wiele czasu straciły. — Te bułeczki piękne, to ja sama piekła dla was, zagadła Helunia — a śmietankę zbierała Ludka — poziomki obydwieśmy wybierały, prosimy więc bardzo, byście raczyli zjeść wszystko, w przeciwnym razie bowiem straciłybyśmy chęć do dalszej gospodarki. — Nie potrzeba było takiej zachęty, w jednej prawie chwili poziomek nie było na talerzach, a z bułeczki skrawek tylko pozostał. — Ucieszone gosposie pobiegły po kapelusiki, i za parę chwil całe młode towarzystwo już było za bramą. — Na przyległych wzgórkach liczne kopy rzędem ustawione, świadczyły o dokonanych żniwach, a wozy naładowane snopami, ciągle mijały przechodzących, — Nie trzeba było długo czekać, wnet zawiązała się żywa rozmowa a w myśl wczorajszej umowy, rozpoczęto takową o życie.

Jakie to przysłowie mają rolnicy o żytku? — odezwał się naucyciel. —

„Kto ma żytko, to ma wszystko.“ — Jak to być może?

Kto ma dosyć żyta, ma dosyć mąki i chleba, dalej ma dosyć paszy dla bydła, ma dosyć mierzwy; a więc kto ma żytko, to ma wszystko.

Kiedy więc żyto jest tak użytecznem zbożem, to powinniśmy dokładnie obznajomić się z jego uprawą; — a więc opowiem wam, kiedy żyto sieją, i na jakiej roli, kiedy takowe dostaje kłosy, kiedy kwitnie, kiedy schnie, kiedy je sprzątają. Kiedy więc najlepiej siać żyto? — Cztery tygodnie przed świętym Michałem, aż do dwóch tygodni po świętym Michale. — Wielu gospodarzy sieje żyto na święty Bartłomiej, i najczęściej takie żyto się najlepiej udaje. Nie wszyscy jednakże zdołają już tak wcześnie przygotować swą rolę, mają bowiem wiele do czynienia ze zbiorem innych zbóż, pamiętać wszakże należy, że żyto im wcześniejsze, tem lepsze, bo ziarno za ciepła i pogody schodzi, głębiej w ziemię korzonki wpuszcza, a delikatne listeczki bujnie się rozkrzewiają.

Jakiej roli wymaga żyto? — Żyto rodzi się prawie na każdej roli, na mocnej, na miernej, na słabej, tylko nie na szczerku i żółtym piasku.

Co jest więc pewniejsze, żyto czy inne zboża? —

Żyto jest najpewniejsze, to jest tam gdzieby się może udało a może nie udało inne zboże, żyto zawsze najpewniej się uda; na mróz i na posuchę także najwytrzymalsze jest żyto, tylko wilgoci zbytecznej nie lubi. Zawsze jednakże z roli pagórkowatej i nieco piaszczystej ziarno żyta jest najlepsze. —

Gdzież więc i kiedy najlepiej siać żyto? Żyto sieje się najwięcej w ugórze, po koniczynach i po roślinach strączkowych, jak po grochu i wyce. Im rola jest mocniejsza, lepiej wygnojona, i lepiej uprawna, tym rzadziej się siać powinno, bo żyto się krzewi, szczególnie ten gatunek żyta, który krzycą nazywają. — Najlepszy czas na siew żyta jest miesiąc wrzesień i październik. Im rola jest lżejsza, tem rychlej siać trzeba, na mocniejszej później, a na mokrej na ostatku. Najpóźniej zaś siać można żyto na świeżej mierzwie. —

Ponieważ mokry grunt nie sprzyja żytu, cóż więc powinien rozumny gospodarz uczynić, który ma niskie i mokre role?

Powinien rolę osuszyć przez wybicie rowów i wykopanie głębokich przecznic, aby woda spadek miała, a ziemia się osuszyć mogła. Kto mokrą rolę osuszy, ten więcej zrobi, niż gdyby ją najlepiej wygnoił. Wilgoć najbardziej szkodzi żytu,—na mokrej roli rzuca się stokłosa i inne zielsko żyto przydusza i ziarno bywa mizerne, bo nie może tak wyróść, jak na takiej roli, gdzie sobie swobodnie samo tylko rośnie.

A czy też niewyrośnięte, chude ziarno dobre jest na zasiew? Wcale nie; — bo jakże może nędzne ziarno bujne zboże wydać? Cóż więc uczynić powinien gospodarz mający chude ziarno?

Powinien nabyć żyta do siewu z górzystej lub piaszczystej roli;—w ogóle dobrze jest co kilka lat przemienić ziarno na lepsze.

Czy pożyteczny jest gęsty siew?

Gęsty siew mało ziarna i słomy wydaje, żytnia ozimina krzewi się w grzębki, dlatego potrzebuje miejsca do rozkrzewienia się, osobliwie rychłe siewy nie powinny być za gęsto siane, bo im wszcześniejszy siew, tym więcej czasu ma do rozkrzewienia się. —

Czy lepiej jest sprzątać żyto wtenczas, kiedy się przestoi, czy też za nim ziarno w kłosie zupełnie zeschnie?

Lepiej prędzej niż zapóźno sprzątać, bo przy wielkiej dojrzałości ziarno wypada z twardej łuski, a słoma za nadto usycha i staje się mniej smaczną i pożywną paszą dla bydła. —

Mój Boże! odezwała się Helenka, ile to trudów i zachodów potrzeba, nim się człowiek doczeka plonu z swej pracy. — A przecież są tacy niedobrzy ludzie, co jakby umyślnie psują zasiewy, wypasają bydłem zboża, przejeżdżają przez zasiane zagony, tratują końmi i bydłem. — To też odrzekł na to nauczyciel, — wypasanie zboża, tratowanie takowego bydłem, jest tak wielkim grzechem w obec Boga i takim też w obec ludzkiej sprawiedliwości być powinno — jak kradzież z zamkniętej komory. — Kto cudze zboże niszczy, ten zapewne nigdy nań nie pracował.

A z kąd też pochodzi żyto? — zapytał Władzio.

Żyto mamy z Azyi, gdzie również dziko rośnie. — Przyniosły je podobno owe wędrowne ludy, które z Azyi do Europy w piątym wieku po narodzeniu Chrystusa przyszły, i tutaj się osiedliły, zniszczywszy pierw wszystko co zastały. — Byli to Hunowie pod sławnym swym dowódzcą Attilą. Bóg więc tak zrządził, że chociaż kraje nasze złupili i zniszczyli, to przynajmniej zostawili nam to użyteczne ziarno, którem miliony ludzi się żywi.

Oprócz chleba tego codziennego najzdrowszego a więc niezbędnego pokarmu — jest z żyta jeszcze i inny użytek. — Otóż z żyta palą okowitę.

A przecież okowita czyli wódka nie jest potrzebną, owszem szkodliwą, gdyż już tylu nieszczęść stała się powodem, odezwała się nieśmiało Ludka. —

Masz szłuszność zupełną, odpowiedział nauczyciel. — Gorzałka jest wtenczas tylko użyteczną, jeżeli jej dorosły człowiek przy ciężkiej pracy miernie używa; ale staje się dla niego najstraszniejszą trucizną, jeżeli się nią upija, — bo trunek ten wypala wnętrzności i wszystkie siły marnuje. — Na starość człowiek od pijaństwa dychawicy dostaje. — A co najgorsza, największe grzechy popełniają ludzie w pijaństwie, bliźnich swoich gorszą, nie wypełniają swych obowiązków, i tracą majątek, a rodziny swe częstokroć w największej zostawiają nędzy. — Pamiętajcie więc, że pijaństwo jest prawdziwą zbrodnią w obec Pana Boga, w obec ludzi, i w obec samego siebie, bo równa człowieka z zwierzęciem. — Nasz polski wieśniak najczęściej ulega temu nałogowi,—brak nauk i pożytecznych wiadomości był dotąd tego przyczyną, teraz, kiedy wszędzie szkółki zakładają — da Pan Bóg że u nas po wsiach naszych ustanie pijaństwo — a wtedy lepsze nastaną czasy i chłopek nasz pracowity nie zazna co to bieda i nędza, owszem stanie się majętnym obywatelem, bo za mozolną pracę swoją wart tego.

(C. d. n.)

Rozmaitości.

D o b r o c z y n n o ś ć. — Dzienniki warszawskie podają następujące wydarzenie. — Pewna pani z serca i obowiązku opiekunka, a w potrzebie i lekarka mnóstwa ubogich, w różnych dzielnicach miasta rozrzuconych, dowiedziała się, że 8letnia córka jednej wdowy nagle zachorowała. Posławszy więc natychmiast po lekarza, porwała słoik z pijawkami, które ma zawsze w zapasie, i pomimo dość rzęsistego deszczu i błota dobiegła z nim aż na plac, gdzie stają dorożki. Była wprawdzie, ale już tyko jedna, a i tej konie miały torby z obrokiem zawieszone na głowach, a furman spał w zakrytej dorożce. Była to więc chwila popasu, i obudzony furman w żaden sposób przerwać go nie chciał, nawet za ofiarowaną podwójną zapłatę. „Mój kochany“ rzekła naówczas pani... ty żałujesz twoich koni, a tam dziecko biednej matki umiera. Chcemy jechać z lekarzem, aby je ratować, i to mówiąc pokazała mu słoik z pijawkami. — Doróżkaż zdjął naprzód czapkę, potem wyskoczył z dorożki, i może w ciągu minuty konie już były okiełzane i on sam siedział na koźle. Cel drogi był dosyć daleki. Pani przy wysiadaniu wierna obietnicy, dała mu podwójną zapłatę, ale dorożkarz przyjąć jej nie chciał; kiedy zaś nalegała, zdjąwszy znów czapkę, prosił z pokorą, aby tę drugą czterdziestówkę oddala tej ubogiej kobiecie. Niedość na tem, — Nim postawiono pijawki upłynęła pewno godzina. Jakież więc było zdziwienie pani, gdy ujrzała przed bramą stojącą tęż samą dorożkę. To ty czekasz na mnie

przyjacielu?... rzekła. „Jakżeby, proszę pani, miała pani wracać piechotą po takim deszczu i błocie,“ i odwiozłszy ją do domu - ani dziesiątki więcej nad cenę jednorazowego odwiezienia nie przyjął, chociaż mu się za całą godzinę należało. Podobne przykłady zachowajcie moi kochani czytelnicy na zawsze w pamięci i sercu!

Przysłowia polskie.

Mądry po łacinie, a głupi po polsku. — Na co się przyda wiedzieć, co się w Rzymie dzieje, a nie wiedzieć co się w doma dzieje. Tak mówią o tych, co to jeżdżą po cudzych krajach, cudze rzeczy znają a swoich nie, którzy unoszą się nad pięknością zagranicznych okolic, a nie widzieli naszych piękności, naszego Ojcowa, Pieskowej skały, naszych Karpat, stepów i t. d.

Zagadki.

Słodki jak miód — jak śnieg biały
Do wszystkiegom doskonały,
Czy to z kawą czy to z wodą,
Tu i tam jestem osłodą;
Bardzo mnie też Józia lubi
Choć mama mówi, że ząbki pogubi,
Robią mnie z ćwikły, z ziemniaków, z trzciny
I dają grzecznym dzieciom na imieniny.

Rozwiązanie zagadek poprzedzającego numeru:

1. Strzelba, 2. Stół.

Od Administracyi.

Uprasza się jak najuprzejmiej tych szanownych pp. prenumeratorów, którzy jeszcze prenumeraty za I. i II. półrocze nie uiścili, lub takowej za drugie wraz z dopłatą za pierwsze (pierw 3 złr. rocznie, półrocznie 1 złr. 50 ct.) nie odnowili, o łaskawe takowej nadesłanie: Lwów Nr. 401$^{3}/_{4}$ do Administracyi „Opiekuna“.

Rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr.; — w Prusiech 2 tal. 25 sgr. rocznie — półrocznie 1 tal. 13 sgr., Numer pojedyńczy 10 cnt. — Roczniki II. i III., ładnie oprawne, po 70 ct. (każdy osobno całość stanowi); I., II. i III. tom razem 2 złr. 60 ct. — Pierwszego rocznika pojedyńczo się nie sprzedaje.

☞ Wysoka Rada Szkolna Krajowa poleciła to pisemko szczególnie dla szkółek wiejskich i miejskich.

☞ **NB.** Uprasza się tych pp. prenumeratorów, którzy złożyli całoroczną przedpłatę w kwocie 3 złr., o nadesłanie podwyżki w kwocie 1 złr. w. a. — tych zaś pp. prenumeratorów, którzy za I. półrocze do 1. lipca kwotę 1 złr. 50 ct. złożyli, o nadesłanie 50 ct., co wraz z odnowieniem przedpłaty na II. półrocze do ostatniego grudnia wynosi 2 złr. 50 ct.

Administracya przygotowuje ładną premię dla swych młodych czytelników.

☞ *Wszyscy nowi pp. prenumeratorowie otrzymają za złożeniem całorocznej prenumeraty wszystkie numera od 1. stycznia 1869 — półroczni od 1. lipca z dołączeniem dwóch numerów z czerwca.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Aleksander Kisielewski.** Z drukarni Dr. **H. Jasieńskiego.**